



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczepnie naprzeciw poczt.

Adresować należy: „Mazur”, Ortelsburg Ostpr.

Bóg z nami!

Niedziela	dnia 19 sierp.	Sebalda.
Poniedziałek	„ 20 „	Bernarda.
Wtorek	„ 21 „	Joanny.
Środa,	„ 22 „	Symforiana.

Słońca wschód o godz.	4,50.	Zachód o godz.	7,16.
„ „ „ „	4,52.	„ „ „ „	7,14.
„ „ „ „	4,53.	„ „ „ „	7,11.
„ „ „ „	4,55.	„ „ „ „	7,09.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonencie zmarłym 50 mk. pośmiertnego!

Skłopoty w Afryce południowej.

Jeszcze żywo zajmuje się publiczność sprawą Fiszera i firmy Tippleskirch a tu znowu inny obraz, który bagno kolonialne w całej głębości pokazuje tak dokładnie, jak może jeden z tych odpychających obrazów, które o tej sprawie już namalowano.

Przeciw dawniejszemu gubernatorowi państwa Togo, p. Hornowi, który za swe czyny kulturalne w koloniach już przez sąd główny w Kamerunie na 900 marek kary pieniężnej został skazany, wytoczono w Berlinie śledztwo dyscyplinarne. Roku 1903 wybrał się Horn w głąb kolonii swej nasamprzód do stacji Atakpame, która stała pod zarządem p. Schmidta a stąd dalej do obwodu Sokode Bassari, gdzie miało miejsce zastraszające zajście, które dało powód do tego śledztwa przeciw Hornowi. O zajściu tem już w parlamencie była mowa, nie doszło jednakowoż do uszu szerszej publiczności z wszystkichi wzruszającymi okolicznościami, jak je naoczni świadkowie przedstawiali. Jeden z nich, Poetzsch, który gubernatorowi w podróży tej towarzyszył, opowiadał o tem zajściu, po powrocie do Lome, miasta stołecznego Togo, filfu urzędnikom, co następuje: Służący Poetzsch'a, nazwiskiem Zedu murzyn, ukradł z kasy gubernatorowi pieniądze, które były schowane pod łóżkiem Poetzsch'a w małej szafeczce. Gdy go zaczęto badać, przyznał się do kradzieży i podał miejsce, gdzie pieniądze owe ukrył. Znalaziono tam jednakowoż tylko część skradzionej kwoty, po powtórnej zaś badaniu wskazał Zedu miejsce w pobliżu, gdzie resztę pieniędzy ukrył. Prowadziło go więc tamdotąd filfu żołnierzy pod przewodnictwem Poetzsch'a, ciagle się nad nim zniecając, lecz nic nie znalaziono. W końcu osadzili go ówczesny naczelnik okręgowy Sokode-Bassari, kapitan Doering na więzienie i 25 batów. Przy wymiarze kary był gubernator Horn obecny. Po każdym uderzeniu, które żołnierz z całej siły na ciało wymierzał, pytał się Horn winowajcę, czy się teraz chce przyznać. Gubernator stał się winnym bezprawia, które jako wymuszanie zeznańa podług § 343 kodeksu karnego podlega karze aż do 5 lat domu karnego.

Ponieważ tortury owego Zedu nie odniosły skutku, kazał Horn nieszczęśliwego przywiązać do słupa, który służył do wywieszania chorągwi. Upał był w dniu tym tak wielki, że murzyn, który Hornowi służył jako tłumacz, zemdlął i upadł na ziemię. Zedu zaś wisiał na palu, a od czasu do czasu Horn się do niego zbliżał, ażeby człowieka tego, o trochę wody błagającego, zapytać się, czy chce wyznać prawdę. Przy tem nasładował pogardliwie biadanie i narzekanie torturowanego.

Zedu pozostał cały dzień i całą noc przy słupie, o wodę błagając. Ale Horn postawił żołnierza w pobliżu torturowanego z nakazem, ażeby mu wody nie dawano. Na drugi dzień wybrał się Horn w podróż, a gdy powrócił, Zedu umarł. Posłano więc zaraz gońca do porucznika Melih'a, naczelnika okręgu Mangu-Jengi, z prośbą o zawiadomienie gubernatora o śmierci Zedu. Horn usłyszawszy, co narobił, był początkowo zupełnie zmieszany, potem odezwał się do Poetzsch'a: „Mój Boże, to jeszcze gorsze, niż sprawy Leista i Wehlau'a (byli to podobni okrutnicy); teraz w Niemczech będą mówili, że Zedu na palu życie zostawił”.

Własni podwładni Horna, wskutek karzemnej z nimi awantury zmusili go do zerwania się gubernatorstwa, a w dodatku zadecydowali go z powodu opisanej powyżej sprawy. Przyszło do rozprawy przed sądem w Lome, który Horna uwolnił z powodu dostatecznych dowodów. Horn jednak był z tego niezadowolony, chciał, żeby go uznano za całkowicie niewinnego, i odwołał się do sądu apelacyjnego w Kamerunie. Wynik jednak rozprawy, mimo całej względności sądów, był dla niego mniej korzystny, niż w pierwszej instancji — skazano go na 900 marek kary za zabójstwo.

Nie dziw, że takie sprawy jak powyższa oraz sprawa Fiszera wywołują wiele wrzawy w niemieckich pismach wszystkich odcieni.

Ze świata.

Rosja. Reakcja w Rosji górą! Nząd nie myśli o wprowadzeniu w życie reform przyrzeczonych! Donosi o tem zwykle dobrze poinformowany korespondent paryskiego „Temps” zaznaczając równocześnie, że w poszczególnych ministeriach panuje zamieszanie, bo funkcjonariusze nie wiedzą w którym kierunku pracować! Przewodzący stronnictwo wstecznych oczekują rychłego uspokojenia umysłów, spodziewając się, że to nastąpi bez reform i jaskółkowych ustępstw.

Serbia. Wielki jarmark w Zagodynie na bydło, na który w innych latach spędzono po kilka tysięcy wagonów wołów tuczonych, obecnie wcale się nie odbył, ponieważ eksporterzy nie stawili się z powodu wojny cłowej z Austro-Węgrami.

Hiszpania. Stwierdzono, że pafunki katastrofą dotkniętych podróży na ołędzie „Siro” uległy rabunkowi. Sprawców nie wykryto. Prawdopodobnie załoga okrętu będzie uwięziona.

Królestwo Polskie. Przeciw socyalistom. Z Warszawy donoszą, że w pewnej miejscowości, w gubernii lubelskiej, chłopci pobili na śmierć 6 studentów i studentek, którzy szerzyli agitację socyalistyczną.

Z Rzeszy niemieckiej.

— Zjazd króla angielskiego z cesarzem niemieckim odbył się wczoraj w zamku Friedrichshof. Król angielski przybył do stacji kolejowej Cronberg po godzinie ósmej wieczorem, gdzie go powitał cesarz niemiecki ubrany w mundur poznański strzelców konnych, oraz książę heski Fryderyk Karol ze swą małżonką. Telegram urzędowy donosi, że cesarz pomagał królowi przy wysiadaniu z wagonu, poczem monarchowie pocałowali się serdecznie w oba policzki. Król angielski miał na sobie czarny surdut, na głowie cylinder; po powitaniu się z cesarzem witał się z księciem heskim i jego małżonką. W towarzystwie króla znajdują się generał-major Stanley Clarke i major Ponsonby oraz ambasador angielski w Berlinie Lascelles. W godzinę po przybyciu króla odbyła się w Friedrichshof uczta, w której wzięły udział 32 osoby; po uczcie pozostali obaj monarchowie w towarzystwie niemieckiego sekretarza stanu Tschirschy i ambasadora Lascelles dłuższy czas na tarasie zamku w rozmowie. Już ze względu na obecne położenie polityczne wizyta ta posiada znaczenie bardzo doniosłe, co wynika także z artykułów dzienników półurzędowych, poświęconych zjazdowi. Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.” wyraża radość z powodu spotkania, które budzi radość tak w prasie niemieckiej jak i angielskiej; spotkanie monarchów doprowadzi do pożądanej wymiany myśli i przyczyni się do utrwalenia pokoju światowego.

— Jedna z gazet niemieckich odebrała od osobistości wiarogodnych wiadomość, że z powodu urodzenia wnuka cesarza Wilhelma II postanowiono ogłosić amnestję czyli darowanie rozmaitych kar, jakie na mocy wyroków sądowych zapadły na rozmaitych obywateli. Podobno zaraz po urodzeniu się wnuka cesarskiego zamierzano tę amnestję ogłosić, lecz niepodobnem się stało z powodu podróży cesarza, który ma osobiście wyznaczyć, w jakich rozmiarach amnestya udzieloną zostanie i jakie rodzaje przynęstwu obejmować będzie. Z okazji chrztu wnuka cesarza ma amnestya być ogłoszona.

— Z Berlina donoszą urzędowo, że oddział Hotentotów w liczbie 50 napadł na straż niemiecką. Padło z strony niemieckiej dwóch jeźdźców, a trzech zostało ciężko rannych, poczem cała kompania niemiecka zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki. Pułkownik Deimling maszeruje z całym sztabem na pomoc.

Alh ta nieszczęсна Afryka! Ale ona krwi i pieniędzy kosztuje.

— Nowy przepis ministerjalny utrudnia emigrację z Rosji. Wyhodzący muszą teraz oprócz papierów legitymacyjnych posiadać pewną sumę w gotówce, mianowicie do-

rosli po 400, dzieci po 300 marek. Kto rewidującemu żandarmowi nie może przedłożyć powyższej gotówki, musi się cofnąć za granicę.

Katastrofa na morzu.

Dnia 2 b. m. o godz. 5 rano wypłynął okręt „Sirio” z Genui. Na pokładzie znajdowało się 590 wychodźców, załoga okrętu liczyła 180 ludzi. Rozbicie się okrętu zostało spowodowane niezręcznością kapitana, który też odebrał sobie życie.

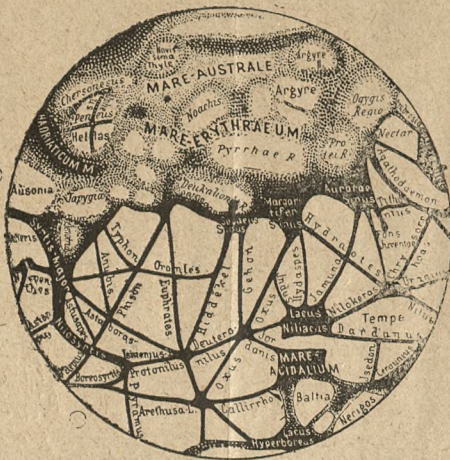
Liczba ludzi, którzy zginęli, wynosi 300. Część pasażerów uratowała się w łodziach, lub przy pomocy lin, rzucanych im z brzegu. Pewna matka, której trzech synów utonęło, dostała pomieszaną zmysłów.

Dziesięć dziesiątych uratowanych podróżnych stanowi obcy poddani. Arcybiskup z Paryża i Brazylii został uratowany i znajduje się w Kartagenie. Biskup brazylijski De San Pablo porwany został przez fale właśnie w chwili, kiedy błogosławił tonących i zatonął sam. Z powodu zniszczenia dokumentów o-krętowych nie można dokładnie stwierdzić rozmiarów katastrofy. Winę katastrofy ponosi podobno kapitan okrętu, który chcąc skrócić drogę, zboczył z przepisanej szlaki. — Pewien żalonnik, znajdujący się na okręcie, zanosił modły za tonących. Przypuszczają, że także utonął.

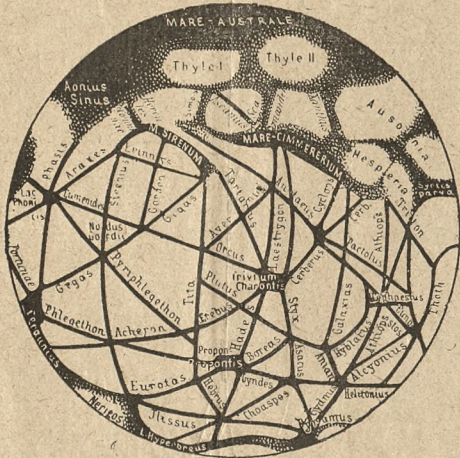
Z Kartagenu nadchodzą coraz to nowe szczegóły katastrofy. Rozbitek przyniesiono na wyspę, odległą o milę od miejsca wypadku. Około 600 robotników zupełnie bez odzieży przewieziono na przylądek Palos. Sceny, jakie się rozgrywały na tonącym okręcie, nie dadzą się opisać. Pewnej młodej kobiecie, która trzymała dziecko na ręce, radzono, aby je porzuciła, gdyż nie będzie się mogła uratować — odpowiedziała ona, że woli sama zginąć, niż rzucić dziecko. Później kobietę tę wraz z dzieckiem uratowano. Liną tonącego okrętu uchwyciło się 6 dzieci. Z powodu odległości nie można ich było uratować. Odrzutki matek o pomoc dla dzieci rozdzierały serce.

Kilka meżatek dostało pomieszaną zmysłów. Ofiarą katastrofy padły głównie kobiety i dzieci, oraz pasażerowie I. i II. klasy. Brak 385 osób. Wszystkie okręty, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy, w tym okręty francuskie i niemieckie, brały udział w akcji ratunkowej i zabrały licznych rozbitków na pokład. Właścicielowi okrętu Javen Maquelowi udało się uratować 30 pasażerów. Parowiec „Vicuta Jeano” wyratował 200 osób, które przewiózł do Kartagenu. Pewien rybak uratował na łodzi, którą sam jeden sterował, 12 osób.

Mars.



Podajemy dziś dwa obrazy planety Mars, najbardziej ze wszystkich gwiazd zbliżonej do ziemi. Na Marsie rozpoznać można przez szkła powiększające miejsca jaśniejsze i ciemniejsze, które noszą nazwę albo łądy albo morza. Na „ładzie” zauważyć można proste linie tak zwane kanały, a w nich płynące góry, prawdopodobnie brny lodu. Astronomowie, to jest uczeni, którzy gwiazdy badają, nadali tym kanałom różne nazwy. Mars świeci czerwonym światłem.



Niedziela.

Tak precudnie słońce świeci,
Płoną strzechy chat,
Złoty ogień z nieba leci
Na całutki świat.

Tyle ciepła, tyle blasku
Nadeciął wsią —
A na dróżkach, a na piasku
Złote gwiazdy lśnią.

Sen pod borem na zagonie
Pożar? cóż to, cóż?
Cały zagon ogniem płonie
Ogniem złotych zbóż.

Tak urocz, tak świetlano,
Pełno słońca strzał,
Bóg w nagrodę takie rano
Dobrym ludziom dał.

Tyle słońca i wesela,
Tyle wonnych tchnień,
Toć niedziela, dziś niedziela,
Odpocznijcie dzień.

Żuż wybiega razno młodziem
Na podwórka z chat,
W słońcu błyska pstra jej odzież,
A we włosach kwiat.

Koń na łące trawę szczyppie,
Leb podnosi, rżn,
A w podwórkach żoraw skrzyppie,
Poszczekują psy.

Ot dziewuchy i chłopaki
W złotych falach zbóż,
Niby chabry, niby mafi
Sdą błagać już.

Boć ze złotej zbóż topieli
Niby barwny kwiat,
Raz po razie mignie, strzeli
Żywy kolor szat.

Młódz się cieszy z słońca, z czasu...
Bzmi wesoły śmiech,
I gdzieś w cieniach, w głębi lasu
Budzi pełno och!

Rudasiewicz.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczętno, dnia 19 sierpnia 1906.

Szczętno. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy bardzo zajmującą powieść z obrazkami pod tytułem: „Tajemnice wiedeńskiego dworu”.

— Minister robót publicznych rozporządził, ażeby pasażerów, którym w braku miejsca w wagonach wyższą klasą jechać pozwolono, na późniejszych stacjach, skoro miejsce będzie wolne, na ich właściwe miejsca odwołano. Dotychczas robiono to w ten sposób, że skoro pasażer do wyższej klasy wsiadł, mógł w niej pozostać aż do celu podróży. Minister zaleca urzędnikom bardzo ogłębne i grzeczne obchodzenie się z podróżującymi.

— Zmiana nazw. Słowo będzie obecnie nosiło nazwę urzędową Illowo (Kr. Neidenburg) zamiast Illowo (Ostpr.); Książlasek Fürstenwalde (Kr. Ostelsburg) zamiast Fürstenwalde Ostpr., Świątajno — Schwentainen (Kr. Ostelsburg) zamiast Schwentainen (Bez. Königsberg).

— W poznańskim „Poradniku dla Spółek” czytamy, że w Dolstku założona została spółka, do której przystąpiły także kobiety i podpisały się naturalnie końcówką „ska”. Do nazwisk mejowskich dodały nazwisko ojca, a więc np. Leciejewska z domu Matelska. Sędzia rejestrowy nie chciał tych nazwisk do rejestru zapisać. Sąd ziemiański był tego samego zapatrywania, co sędzia rejestrowy. Udano się wreszcie z zażaleniem do kamergernichtu. Ten w przeciwieństwie do dawniejszych wyroków orzekł, że sędzia powinien zapisać nazwisko

Tajemnice wiedeńskiego dworu.

Powieść z niedalekiej przeszłości.

I.

Rozbiegane konie.

Powóz otwarty, w parę dzielnych, ognistych rumaków zaprzężony, pędził przedmieściami Wiednia i skręcił na gościniec żwirowy; obok stangreta na koźle siedział służący w liberni następcy tronu.

W powozie znajdował się jedenastoletni następca tronu, arcyksiążę Rudolf, obok gubernera swego, generała Gondrecourt.

W tem konie, spłoszone widokiem wózka roboczego, który stał na szosie, skoczyły w bok i poniosły.

Stangret trzymał wprawdzie jeszcze konwulsyjnie cugle, na rękach obmotane, jednakże rozhułtane rumaki pędziły lotem błyskawicy wzdłuż szerokiego gościńca, gdzie opodal stała fabryka machin do szycia znanego przemysłowca Peufera, wybudowana w kształcie koszar, a w niej motory pracowały z hałasem i z licznych kominów buchał obfity dym.

Generał Gondrecourt zachował spokój i właściwy sobie wyraz twarzy surowo-poważny. Młodziuchny następca tronu zbladł wprawdzie i powstał, jednakże nie drżał, chociaż nieszcześnie wydawało się nieuniknionem, bo rozszałaje

bieguny, jakby szynując z usiłowań woźnicy, który chciał je powstrzymać, pędziły jak wicher, a powóz, rzucony gwałtownie, przejechał się na wszystkie strony raptownie.

Kobieta, czarno ubrana, idąca tuż obok fabryki, usiłowała usunąć się przed groźącym jej niebezpieczeństwem, konie jednak w ślepych pędzie wpadły na nią; głuchy jęł rozległ się w powietrzu, nieszczęśliwa znalazła się pod kołniami.

W tej chwili grozy i najwzruszającego niebezpieczeństwa, zaszło coś niezwykłego, nieoczekiwanego...

Obok gościńca w rowie leżał młody cygan czarnowłosy, o palącym wzroku i twarzy pościągłej, jasno miedzianej. Odziany był w białą koszulę, na której wisiał na łańcuszku amulet; z pod szerokiego pasa stórzanego na biodrach, suto zdobnego srebrem, opuszczały się czarne szerokie spodnie, sięgające do kolan, ręce miał przy zafasanych rękawach od koszuli nagie po łokcie, a nogi bose.

— W mgnieniu oka zerwał się i rzucił śmiało między konie, aby je schwytać za cugle. —

Był to czyn szalonej, zuchwałej odwagi.

Cygan jeszcze nie wiedział kto się znajduje w powozie. Czarne jego kędziory były rozrzucone, a w żłenicach błyskały pioruny; w takiej postawie skoczył między konie, zapóźno, aby nieszczęśliwą uchronić, dość jednak wcześniej, aby uratować od nieszczęścia siedzących w powozie, a byłoby ono niechybnem, gdyby mu się nie udało zatrzymać powozu i gdyby również dostał się pod konie.

Jednakże nie zdawał się wcale lękać o siebie, a rozhułtane konie, jakby nie były dla niego nowością. Z zimną odwagą, ze zręcznością kota, przysiadł do kół konskich i pochwycił cugle.

Nadeszła jedna z tych chwil oczekiwania, kiedy dech się zapiera, chwila rozstrzygająca! Rumaki powlokły cygana kilka kroków, jednakże jakby czując w nim swego pogromcę, jeden przykłał, a drugi, wspiąwszy się w górę, również musiał upaść.

Powóz się zatrzymał.

— Kobieta! biedna kobieta! — wykrzyknął arcyksiążę, a były to jego pierwsze słowa, gdy minęło niebezpieczeństwo, w którym się znajdował wraz z towarzyszem. — Ona wpadła pod powóz!

Grabia Gondrecourt był zaniepokojony, ale o następcę tronu.

Młody cygan podniósł najpierw popłatane konie i oddał je stangretowi, poczem dopomógł młodej kobiecie powstać z ziemi.

Nie była poważnie skaleczona, jednakże wzruszenie i przestrah tak ją osłabiły, że się zaledwie mogła utrzymać na nogach.

— Kto pani jesteś? — spytał arcyksiążę z wyrazem pełnym współczucia.

— Nazwam się Elfryda Tullinger, jestem wdowa po werkmajstrze w tej fabryce machin do szycia — odpowiedziała drżącym głosem zapłakana.

— Czy ci się, pani, nie stało nic złego? — ciągnął dalej arcyksiążę.

Wtedy dopiero Tullingerowa poznała następcę tronu.

członka tak jak on je poba, a więc przy nazwiskach żeńskich z końcówką „ka“, chyba, że sędziemu rejestrowemu urzędownie jest wiadomem, że w danej rodzinie kobiety końcówki „ki“ na „ka“ nie zamieniają; to zaś dzieje się tylko u Niemców z polskiem nazwiskiem.

— Wieża kościoła katolickiego, która spaliła się ubiegłego roku, teraz już jest zupełnie odbudowana. — Sprzet ziemniaków (kartofli) w naszej okolicy zapowiada się smutnie z powodu ciągłych suszy. Podczas gdy przed 2 i pół tygodniami płacono za szefel 12 marek, obecnie cena podskoczyła już na 16 marek.

Zadzbori. W jednej z ubiegłych nocy strażdżono gospodarzowi Pawlikowi z Janowa dwa cenne konie. Złodziei dotąd nie ma śladu. — Wśród swin gospodarzy Fryderyka Chrystona w St. Ucie i leśnika Gabriela w Lufnainach wybuchła czerwona.

Nibork. W podróży ze Szczytna do Niborka zmarł nagle na udar serca 38-letni konduktor kolejowy Spohde.

Vec. Pan Hermann Rohrer sprzedał posiadłość położoną przy ulicy Leckiej dzierżawcy kantyny panu Richterowi za 61,000 marek. — Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej postanowiono zamienienie dotychczasowej szkoły dla dziewcząt na wyższą szkołę żeńską o 6 klasach. — Ostatnie targi na swinie wypadły bardzo miernie. Wobec tego, że utrzymanie policji weterynaryjnej przy tak lichych targach kosztuje miasto za wiele, bo 360 marek rocznie, postanowił magistrat zamienić owe targi na miesięczne. Zatem targi na swinie będą się obecnie odbywały tylko co wtorek po pierwszym każdego miesiąca.

Drzyszy. Rozbudowuje się niegle. W tym roku przybyło miastu naszemu kilka okazałych budynków między innymi 5 domów dla oficerów.

Pupy. Wśród swin kupca Juliusza Rogerscha i nadleśnika Lehmana wybuchła czerwona.

Brzeżno (Bergling w pow. niborskim) nabycie miał Polak od dotychczasowego właściciela pana Rehaaga.

Wegoborek. Dwóchsetletni jubileusz istnienia obchodzi w bieżącym roku wieś Knobenorth. Założono ją bowiem w roku 1706.

Kruglanta. W tych dniach rozpoczęła się praca nad budową szosy stąd do Czarciej Góry. W grudniu zwirowka ma już być skończona.

Zawady (lecki). Obszar dworski Zawad odłączono od okręgu Zawad i przydzielono do Wiśniowa. Pozostała część Zawad nosić będzie nazwę Sypitki (Sypittken).

Gurnie. Pomiedzy Gurniami a Rowalami utworzono na torze kolei wystrucko-leckiej nową stację, która nosić będzie nazwę „Hege-lingen“.

Straduny. Dotychczasowy właściciel dóbr Stradun p. Lufanus sprzedał majątek swój za 135,000 marek niejakiemu panu Kramerowi z Poznania. Przewłaszczenie już nastąpiło.

Elk. W ubiegłą niedzielę odbyło się w tu-tejszym kościele uroczyste przedstawienie przez pana generalnego superintendenta Brauna dwóch kandydatów na Kaznodziei, księży: Kunerta z Królewca i Guzka z Elku.

Olsztyn. Eksplozja. W poniedziałek po południu eksplodowała w składzie kupca Weicherty beczka z ofowitą; 13 letnia córka W. podeszła z palącą zapalką do beczki, wskutek czego nastąpiła eksplozja. W okamgnieniu stanęło dziewczę w płomieniach, a równocześnie poczęły się w składzie palić towary. Poczęto natychmiast ratować dziewczętkę, które jednak odniosło ciężkie poparzenia i odnieść je musiano do domu chorych. Przy gaszeniu ognia poparzył się też ciężko mistrz stolarski Sędrowski, członek straży ogniowej. Ogień wkrótce ugaszono. Szkodę materialną pokryje zabezpieczenie.

Z innych dziełnic.

(P. oznacza: Poznańskie, P. 3. Prusy Zachodnie, Ś. Śląsk, Ś. A. Śląsk austriacki, D. dalsze strony).

(P.) **Krotoszyn.** Sąd kawniczy skazał robotnicę M. St., która była prawdziwie dra-pieżną matką, na 6 miesięcy więzienia. Mając bardzo słabowitego 8-letniego chłopca, nie cier-piała go i nie dość, że dawała mu jak naj-gorsze pożywienie, ale dręczyła go na każdym kroku, zabijając mu katusze kijem, kawałkiem drewna lub haczykiem od węgla. W nocy przy-wiązała go do kołnyski i kazała mu dziecko ko-tyssać. Raz wyrzuciła go oknem na kupa mierzwy, drugi raz na bruk. Swą niegodzi-wość prowadziła tak długo, aż sąsiedzi to po-dali do wiadomości policji.

(P. 3.) **Lipusz.** Oberżysta Wnuk chciał z beczki napełnionej ofowitą wyciągnąć turek, który mu do niej wpadł. Pewien gość z Ro-ścierzyny, który mu przytem był pomocnym, zapalił zapalkę, przyczem nastąpił wybuch, wskutek czego Wnuk strasznie się poparzył na twarzy i ramieniu. Również pękło 30 szn.

(P. 3.) **Grudziądz.** Pod zarzutem dzie-ciobójstwa aresztowano tutaj niezameżną Ro-zalią Janowską. W r. 1900, a więc przed pięciu przeszło laty porodziła ona potajemnie dziecko, które ukrywała w bieliznie. Teraz do-piero skutkiem rewizji dokonanej u Janowskiej, oskarżonej o kradzież, znaleziono szkielet no-wonarodzonego dziecka i sprawa się wydała.

(P. 3.) **Łęzew.** W Wiażewku pobódl roz-szalały stadnik robotnika Góreckiego rogami tak strasznie, że człowiek ten wśród strasznych boleści życie zakończył.

(P. 3.) **Puck.** W kilku miejscowościach naszego powiatu spadł znów gęsty grad, który w zbożach, o ile jeszcze nie są zebrane, znaczne wyrządził szkodę.

(P. 3.) **Grudziądz.** Donoszą nam, iż ro-dał nasz p. Klarkowski, pochodzący z Inowro-clawia, nabyl w Król. Dąbrówce posiadłość,

obejmującą około 140 mórg, od p. Masera, Niemca, za 55,000 mk. Niemcy naturalnie temu się sprzeciwiali. — Oprócz p. Klarkow-skiego nabyl już poprzednio w Król. Dąbrówce posiadłość około 120 morgową p. Skupski ze Skupa pod Grutą także od Niemca.

(P. 3.) **Nowe.** Weterynarz Arndt stąd, jadąc samochodem, napotkał pomiędzy Nowem a Twardogórą furmankę, która pomimo danych sygnałów nie zjechała mu z drogi. Chcąc zboczyć, spadł z szosy wraz z samochodem w rów, przyczem samochód mocno się uszkodził, tak iż p. A. dalszą drogę odbyć musiał pieszo. Panu A. na szczęście nic się nie stało.

(Ś.) **Opole.** Odnowienie zamku Piastow-skiego, zbudowanego około r. 1314, jest na ukończeniu. W południowym skrzydle zamko-wem urządzono 3 sale i 50 biur urzędniczych. Do tych biur mają być przeniesione biura re-jencyjne, jakie dotąd znajdują się jeszcze w prywatnych wynajętych lokalach.

(Ś.) **Katowice.** Usiłowało tutaj kilku ro-syjskich przemysłników przeniesić na stronę ro-syjską przez Brznicę opodal mostu kolejowego, który znajduje się na torze kolejowym pomię-dzy Katowicami i Sosnowicami, kilka paczek napełnionych rewolwerami Brauninga i to-warami jedwabnymi. Po drugiej stronie rzeki stali pomocnicy, którzy mieli odebrać przemysł-cone towary. Rewolwery już się znajdowały na drugiej stronie, pozostały tylko jeszcze paczki z towarami jedwabnymi, gdy rosyjska straż pograniczna spostrzegła przemysłników. Natychmiast wystrzeliła na alarm i w mgnie-niu oka zjechały się patrole konne, które pu-ściły się w pogoń za przemysłnikami. Z tych którzy się znajdowali na terytorium rosyjskiem, przychwyciono prawie wszystkich, z tych zaś, którzy się jeszcze znajdowali na terytorium pruskim przychwycił żandarm tylko dwie osoby. Podczas śledztwa oświadczyli, że zakupili owe rewolwery u pewnego kupca w Katowicach. Ponieważ atoli nie byli w posiadaniu wykazu, że wolno im nosić broń, wytoczony im zosta-nie, jako też i owemu kupcowi proces o prze-kroczenie nowego prawa o noszeniu i zakup-owaniu broni.

(D.) **Berlin.** Nad brzegiem kanału, zwa-nego „Landwehrkanal“, w Berlinie bawiło się kilku chłopców. Nagle nadbiegł w wielkich skó-łach duży pies bernardynski i przebiegł obok jednego z chłopców, który chcąc ustąpić psu z drogi, stracił równowagę i wpadł do wody. Pies zauważył to, stanął chwilkę, potem skó-czył do kanału, ujął chłopca za ubranie i trzymał go tak długo nad wodą, dopóki nie nadpłynął żołnierz i nie odebrał chłopca jeden ze szkuliarzy, który z drugiego brzegu widział, co zaszło. Następnie pies dopłynął do schodów przy brzegu kanału, zbudowanych dla pasażerów parowco-wych, i głośno szczekając odbiegł, a chłopca ocalonego oddano rodzicom.

— Nie, Wasza Cesarska Wysokość, jakoś szczęśliwie się ukończyło, dzięki łasce Przenajświętszej Bogarodzicy, a gdybym zginęła, biednych dzieci moich dwoje zostałoby sierotami.

Cygan ściągnął z głowy szeroki, stary kapelusz.

Następca tronu skinął nań, aby się zbliżył.

— Cyganowi także przysięść do burgu, wasza wysokość i tam polecę mu dać wynagrodzenie — rzekł hrabia guwer-ner zimnym, poważnym, właściwym sobie tonem.

Na to młodziuchny książę odrzekł z niezadowolonym spojrzeniem:

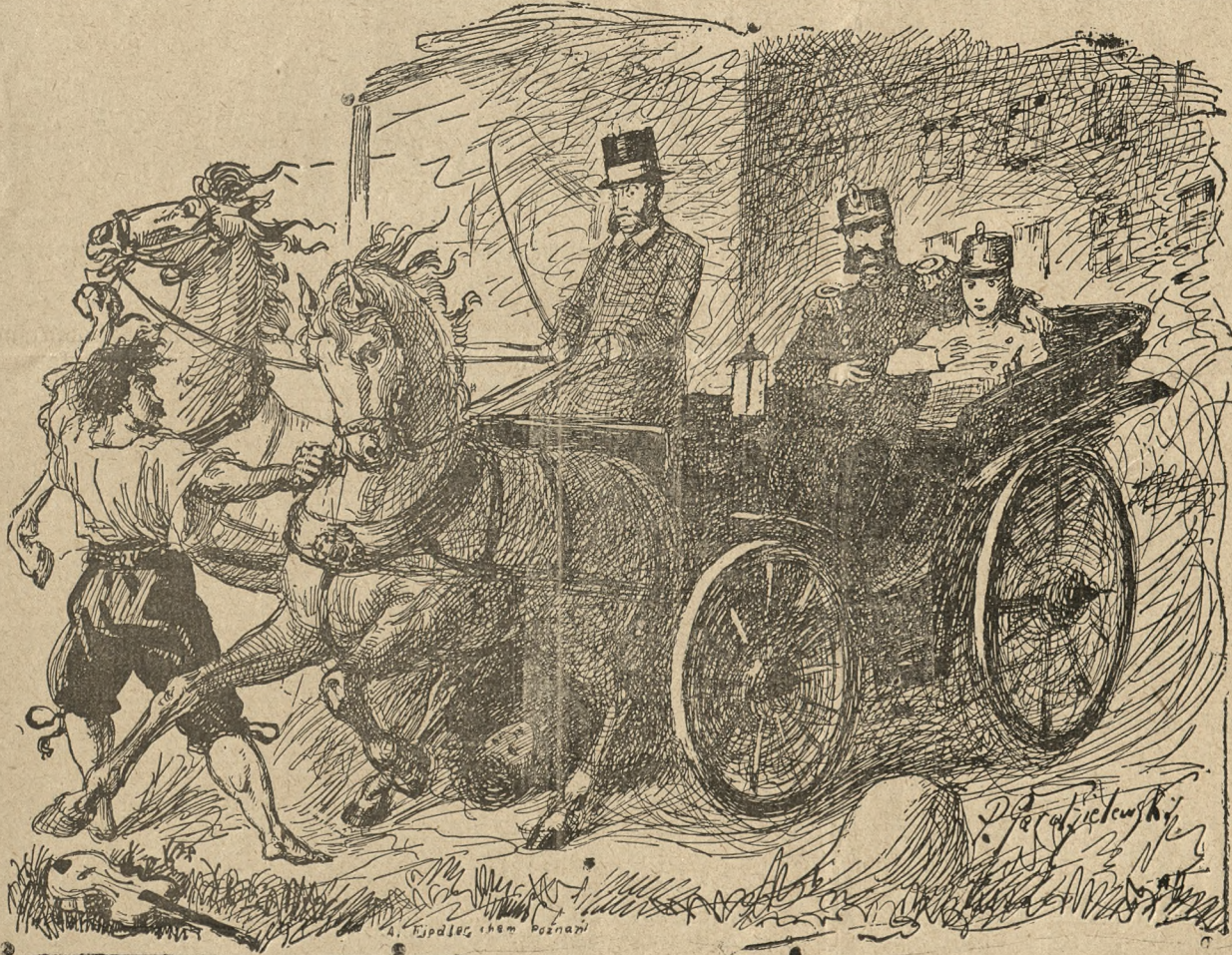
— Nie, nie, ja sam chcę go wynagrodzić... dam mu moją sakiwkę. Po-dejdz bliżej, jak się nazywasz?

— Janosz, Wasza Cesarska Wy-sokość — odrzekł cygan i przykląkł.

— Wstań i bierz! — rzekł książę rozkazująco i wręczył mu perłową sa-kiewkę, w której mieściły się pieniądze jego na drobne wydatki.

Cygan podniósł się i podszedł do drzwiczek powozu. W chwili gdy arch-książę podawał mu woreczek z pieniędzmi cygan spojrzął na dłoń jego i naraż wzdrgnął się i odsunął, jakby rażony nieprzewidywanym przestradem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rozmaitości.

Deszcz z ryb w Australii. Z Brisbane donoszą o ciekawym zjawisku natury. Podczas ogromnej i gwałtownej burzy w prowincji Queensland spadły nagle wraz z deszczem małe rybki w wielkiej ilości na ziemię. Cała okolica wokół miejscowości Cooper Plains przy Brisbane była niemi pokryta na wysokości 1 i pół do 3 cali. Jak się okazało były to rybki rzeczne i to takiego gatunku, jaki w rzekach tamtejszych wcale się nie pojawia. Przewodopodobnie gdzieś nad jakąś wielką rzeką był orkan, który wraz z wodą porwał w wir wytworzonej przez siebie trąby powietrznej i ryby te uniósł daleko. Takie wyjaśnienie sprawy wydaje się uczonym najprawdopodobniejsze, bo przecież wiadomą jest rzecz, że trąby powietrzne potrafią n. p. piasek lub kamyczki unosić bardzo daleko.

Podróż naokoło świata. W kąpielach siarczanych Baden pod Wiedniem bawił 24-letni akademik Marin Jonescu z Bułaresztu, który wraca z czteroletniej wędrówki pieszo dookoła ziemi. W dniu 6 września 1902 wyruszył on w towarzystwie dwóch kolegów z Bułaresztu, gdyż założył się, że w ciągu lat czterech obejdzie pieszo ziemię dookoła. Zakład wynosi 50,000 franków. Trzej młodzi ludzie przeszli Azję i Australię, wracali zaś do Europy przez Afrykę. W Afryce dwaj towarzysze Jonescu zmarli na malarię, on jednak po wielu trudach dostał się do Austrii i w Baden postanowił odbyć kilkunastogodniową kurację. Przeciwnie odbywał on codziennie drogę 50 do 60 kilometrów, a żywił się tylko owocami, jarzynami i mlekiem. Na wadze stracił 33 kg. czyli 64 funty.

Nowa wieża milczenia. Indyjskie miasto Bombay jest znane, jako siedlisko czcicieli ognia, tak zwanych gwebrow, którzy przed wiekami przysbyli tu z Persji. Ci czciele ognia są jak i tamtejsi mieszkańcy, indyjanami, lecz pod względem duchowym, a także materialnym, stoją od nich znacznie wyżej. Zbudowali oni w Bombaju sławną „wierzę milczenia“, która stanowi najciekawszy zabytek miasta, godny zwiedzenia przez podróżników. Wieża ta położona nad brzegami morza, jest miejscem wiecznego spoczynku dla czcicieli ognia, religia ich bowiem zabrania grzebać lub palić ciała

umarłych. — Wieża milczenia zbudowana jest z kamieni i na ściętym swym wierzchołku posiada trzy lejki kolosalnej wielkości. Runy od tych lejków przechodzą wzdłuż całej wierzgi i otworem swym wychodzą w morze. — Czciiele ognia zawiązują trupy w płótno i odnoszą je do wieży milczenia. Dozorcy wieży kładą ciała zmarłego do lejka, z którego jeden jest przeznaczony dla mężczyzn, drugi dla kobiet, trzeci zaś dla dzieci. Następnie powracają na dół i tam, wraz z całym żałobnym orszakiem, pozostają przez przeciąg dwóch godzin. Gdy się tylko dozorcy od trupa oddalą, zjawiają się na niebie z początku nieliczne, a potem coraz gęściejsze szare punkciki. Są to sępy, które tysiącami siedzą się w pobliskich lasach palmowych i które w przeciągu 20—40 minut obgryzają ciała zmarłego do tego stopnia, że pozostają tylko same kości. Kości te spadają przez runy lejka do morza. Dozorcy wchodząc na wieżę po raz drugi, nie znajdują już tam nic; czasem tylko kość jaka zatrzyma się w rurze. Dla każdego europejczyka wieża milczenia jest miejscem zagrożenia i tajemniczego mistycyzmu, tak samo, jak dla czcicieli ognia — chrześcijańskie cmentarze.

W ostatnim lat dziesiątku znaczna część czcicieli ognia przeniosła się z Bombaju do Kalkuty, oraz innych miejscowości. Dla tego też okazała się potrzeba zbudowania nowej wieży milczenia w Kalkucie. Dotychczasowa wieża nie odpowiada zupełnie ani wymaganiom higieny, ani też przepisom religijnym czcicieli ognia. Trupy w tej wieży leżą często po 24 godzin, gdyż w pobliżu niema lasów, w których mogłyby się gnieździć drapieżne ptaki. — Najbogatsi z pośród czcicieli ognia rozpoczęli dla tego niedawno budowę nowej wieży za wspólne pieniądze. Wieża ta, na fundamentalnych podstawach spoczywająca, ma odpowiadać wszystkim higienicznym oraz religijnym wymaganiom.

Cack-walk w piwiarni. W monachijskiej słynnej piwiarni Löwenbräu zdarzyła się niedawno ciekawa scena. Gdy muzyka odegrała słynny Cack-walk, obecny w lokalu wraz z rodziną amerykańską tak się ucieszył, że każdemu z gościów dał litr piwa, a kapelmistrzowi dwie flaszki szampana. Następnie prosił kapelmistrza, ażeby zagrał jeszcze coś „amerykańskiego“. Ponieważ to narazie

było niemożliwym, obiecał mu kapelmistrz urządzić tę przyjemność najajutrz przed obiadem. Istotnie też stawił się amerykańczyk z całą rodziną i znajomym towarzystwem i dzięki muzyce amerykańskiej, bawiono się tak doskonale, że wreszcie zaczęli wszyscy w olbrzymiej, a prawie pustej sali, tańczyć Cack-walka. Wreszcie zadowolony amerykańczyk dał Niemniej zadowolonemu kapelmistrzowi 500 mk., jako honorarium, zatem nadwójczajny koncert. Wielce też był zadowolony gospodarz, który podał entuzjastycznie rachunek, prawdziwie amerykański.

Niesmaczny żart. Przed kilkoma dniami w Belgii jakiś niewybredny dowcipniś, przybrał nazwisko komendanta żandarmów w Ostendzie, zawiadomił telegraficznie magistrat w Bruges, że żona belgijskiego księcia Alberta powiła syna. Miasto przyjęło tę wiadomość z radością i entuzjazmem. Burmistrz imieniem rady miejskiej wysłał do księcia Alberta telegram z powinszowaniem, mieszkańcy iluminowali miasto i przystroili je we flagi narodowe. Dopiero telegram Jungblutha, adjutanta księcia Alberta zaprzeczył wiadomości.

Oleander. Piękne to drzewko, które jest tak często hodowane z upodobaniem, należy do roślin, przed którymi trzeba się mieć na ostrożności. Staje się ono niekiedy przyczyną otrucia i zwykłe podobne fakt budzi wielkie zdziwienie, gdyż własności trujące oleandra mało są znane. Dotychczas wiedza nie zajmowała się niemi zbyt szczerze. Jednakże istnieją dawniejsze o nich opisy, z których da się niektóre spostrzeżenia zanotować. Dwaj francuscy uczeni zbadali, że gałęzie algierskiego oleandru, nacięte nożem, wydają płyn posiadający trujące własności. Z tego soku otrzymano następnie pierwiastek, podobny do „strofantium“, który jest trującym składnikiem afrykańskiej rodziny roślin „Strophantus“. Tego jadu używają krajowcy do przygotowania strzał trujących. — Oleander zresztą należy do tej samej rodziny roślin, która cała jest silnie jadowita.

Pogawędka z czytelnikami.

Panu Wengelitowi w Ruskowie. „Mazura“ przekazał mi pocztą. Zaległe numery wysłał mi. Abonament za miesiące sierpień i wrzesień (8 i 9) uczyni 50 fen.

Przy zamówieniu poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze“.

A. PFITZNER



Surtowny skład win

założony w roku 1859-ym

w Poznaniu (Posen) i w Wiedniu pod Tokajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych

poleca Szanownej Publiczności bardzo korzystnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Bęgalskich)

- | | |
|--|-----------------|
| a) stołowych lekkich | litry 1,50—2,00 |
| b) treściowych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wyskoków przetrwanych i tłuste tokaje (dla chorzy) butelka 58 | „ 4,00—7,00 |

Wynborne gatunki

Win Mozelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy francuskich i niemieckich

koników w beczkach.

Araki i Rum wysejka w większych ilościach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich Win szampańskich.

Badać cenników.

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupuje **H. NEUMANN, w Szczecinie**

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Majątek

obszaru 6000 do 8000 morgów, w tem około

2000 morgów lasu

pragnie mieć. Kto? wstaje administracja „Mazura“.

POMIESZKANIE

o dwóch pokojach z kuchnią, składem, stajnią, sklepem i górką od 1-go października do wynajęcia. * * * * *

R. KIRSCHNER

— ulica Rastemborska Nr. 3. —

Fabryki

octu winnego, sprytu, selterskiej wody urządza kompletnie, naprawia, oraz poleca się do prowadzenia przedsiębiorstw tego rodzaju.

Max Lukatis

Szczecino — Ortelsburg Ostpr.
Kaiserstraße 138.

Skrzypce w dobrym stanie do sprzedania

za cenę nader przystępną

M. ARNDT

Szczecino (Ortelsburg Opr.) ul. Polska 138 (Kaiserstr.).

Dziennym

może być każdy, kto ma delikatny, różany, miodowocny wykład i twarz bez piegów i nieczystości skóry; dla tego należy używać t. j. w.

Steffenpferd-Pilienmilch-Seife

Bergmann & Co. w Kadebeul ze znacznym ochronnym: chłopiec na koniku. sztuka za 50 fen. u aptekarzy: Verheiden i Otto Reiner.

Immanuel.

Kazania

na Ewangelie roku kościelnego

napisał po niemiecku ksiądz Wilhelm Ziethe na polski język przetłumaczył

Friedrich Kojet

fateketa pozasłużbowy w Wielbarku na Mazurach poleca

Księgarnia Mazurska

Szczecino = (Ortelsburg) ulica Polska 138 (Kaiserstraße).

Chłopiec

uczciwych rodziców chcących się nauczyć drukarstwa, może się zgłosić do drukarni „Mazura“.

Szczecino, ul. Polska, (Kaiserstr. 138).

Nakładem i drukiem H. Falkenberga i Spółki w Szczecinie, ulica Polska 138 (Kaiserstraße).

za redakcyjną odpowiedzialność: H. Falkenberg w Szczecinie.